

Znikną z rynku, ale nie z kolekcji



30 czerwca 2006

30.06.2006

AKTUALIZACJA: 16 grudnia 2013 15:34

16.12.2013 15:34

Express
BYDGOSZ

„My łączymy ludzi”. Taki slogan widniał na pierwszych wyprodukowanych w Polsce kartach telefonicznych. Teraz będą już tylko wspomnieniem.



„My łączymy ludzi”. Taki slogan widniał na pierwszych wyprodukowanych w Polsce kartach telefonicznych. Teraz będą już tylko wspomnieniem.

Przez kilkadziesiąt lat niepodzielnie królowała złotówka i rozmowy lokalne. Później pojawiły się automaty strefowe, w których można było używać większości monet będących w obiegu i dodzwonić się do każdego zakątka kraju - pod warunkiem, że była tam linia telefoniczna. W III RP dostaliśmy karty magnetyczne i możliwość komunikowania się z całym światem. Jak się wtedy wydawało - rozwiązanie idealne i nieśmiertelne.

Zaczęło się w Częstochowie

Karty magnetyczne pojawiły się w 1991 roku. Wówczas, w związku z przygotowaniami do VI Światowego Dnia Młodzieży, na terenie Częstochowy zamontowano pierwszych 100 aparatów na karty magnetyczne włoskiej firmy Urmet. Od tego czasu były powszechnie używane. Ale nie na całym świecie skorzystano z prostego rozwiązania Urmetu. Oprócz Polski, aparatów tych używają jedynie Włochy, San Marino, Watykan i Argentyna. Po piętnastu latach stare karty telefoniczne odchodzą w zapomnienie. Z dniem 1 lipca zostaną wycofane z użycia. Przegrały rywalizację z kartą wyposażoną w mikroprocesor, popularnie zwany chipem.

Magnetyczne problemy

Od 1995 roku karty wytwarzano w Polsce według technologii włoskiego producenta. Do tej daty przez cztery poprzednie lata były importowane z Włoch. Każda karta ma swój niepowtarzalny numer, a system umożliwiał wyprodukowanie 2048 serii po 65000 sztuk. Okazało się to zbyt mało, jak na szybko rozwijający się polski rynek. Dodatkowy problem stanowiło słabe zabezpieczenie, co powodowało duże straty w wyniku nielegalnego ich kopiowania. Prosty system nabijania kart rozpracowały nie tylko grupy przestępcze, ale również zwykli obywatele. Z ust do ust przekazywano sobie metody „oszczędnego” wykorzystywania kawałka plastiku, który raz zakupiony, można było używać wielokrotnie. Kto wie, czy ten sposób „tanich rozmów” nie rozpowszechnił się bardziej niż stosowane wcześniej metody dzwonienia „na widelec” i monetę na nitce. Tak czy owak nadszedł czas na zmiany. Kłopoty z kodowaniem wymusiły opracowanie

nowego systemu z wielośladowym zapisem na pasku magnetycznym. Oprócz zwiększenia bezpieczeństwa karty, umożliwiło to wyprodukowanie 15000 nowych serii kart, utrzymując dotychczasowy nakład każdej emisji.

Fonokartyzm

Bardzo szybko karty stały się nośnikiem reklam, wydawano je z okazji i na okoliczność, w nakładach liczących dziesiątki tysięcy lub tylko setki sztuk.

Ciekawe i różnorodne grafiki na rewersach kart dały impuls kolekcjonerom - fonokartystom do tworzenia zbiorów.

Można zbierać serie, roczniki lub poszczególne tematy. Oddzielną grupę stanowią karty serwisowe. Niedostępne na wolnym rynku, wydawane wyłącznie pracownikom montującym i obsługującym urządzenia telefoniczne, stanowią obiekt pożądanego fonokartysty. Rynek kolekcjonerski rozwinął się bardzo szybko, pojawiły się wąskie specjalizacje wśród poszczególnych zbieraczy. Takie ograniczenie było koniecznością wymuszoną przez ogromną różnorodność kart. Nie sposób przecież zbierać wszystkich, trzeba, podobnie jak w filatelistyce, obrać sobie jakiś temat, ograniczyć się do kart pokazujących na przykład widoki, zabytki, zwierzęta, rośliny lub zbierać tylko kancery.

Na aukcjach ceny kart wahają się od kilku do kilkuset złotych. Te najbardziej unikatowe osiągają zawrotne ceny. Dobrze rozwinięty jest rynek wzajemnej wymiany. Tu też każda transakcja ma określone zasady. Dokładnie wiadomo, co na co się wymienia i w jakich proporcjach. Za ciekawy egzemplarz trzeba czasami dać kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt kart za swojego zbioru.

Mania zbierania

Przez kilka lat Telekomunikacja ponosiła straty z powodu wielkiego umiło

wania kart telefonicznych przez młodych ludzi. W całej Polsce, jak kraj długi i szeroki, dzieciaki instalowały w aparatach ulicznych gumy do żucia, które uniemożliwiały wyciągnięcie karty po zakończeniu rozmowy. Zajmujący się konserwacją telefonów pracownicy najczęściej wzywani byli właśnie do automatów, które nie chciały oddać kawałka plastiku. Szybko uporano się jednak z tą plagą, instalując niewielkich rozmiarów puszki z wąską szczeliną i pokrętłem. To na zawsze rozwiązało problem.

Białe kruki

Szczególnie poszukiwane na kolekcjonerskim rynku są karty z emisji w 1991 roku. Numery 1 do 4 z reklamą Bananas Turbana w kolorze czarnym, numer 6 wydana z okazji VI Światowego Dnia Młodzieży, 7 i 8 przedstawiające wizerunek Jana Pawła II oraz 5, 9, 10, 11, 12, 13, 14 ozdobione wizerunkami Częstochowy. Nie mniej cenne i trudne do zdobycia są karty wydawane okolicznościowo w niewielkich nakładach, najczęściej 200 sztuk, jak karta 117KM Graffiti Art. Niektóre serie wydane w minimalnym nakładzie 100 egzemplarzy nigdy nie trafiły do powszechnego obiegu. Cała emisja została przeznaczona na cele archiwalne TP SA Jedną z takich kart jest 134 KMA Euro zoo - papuga nimfa.

Szukaj w sieci

Kolekcjonerzy, którzy bardzo szybko oswoili do swoich celów Internet, do sprzedaży i wymiany wykorzystują przede wszystkim portale aukcyjne, w tym stworzone tylko na potrzeby sprzedaży kart telefonicznych. Jednak to nie wszystkim wystarczało. Jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać domowe strony www, a czasami całe serwisy, poświęcone karcianym kolekcjom. Dopiero odwiedzając sieć web można zrozumieć, jak wielką skalę osiągnęło zbieranie kart stworzonych do zapłaty za rozmowy z ulicznych budek telefonicznych. Na wielu z tych stron, oprócz wspaniałych galerii, znaleźć można bardzo szczegółowe informacje dotyczące serii i wiele ciekawostek związanych z nadrukowanymi na rewersach wizerunkami.

Region na kartach

Swoje karty miała także Bydgoszcz. Wydano dwie emisje. Z okazji 650-lecia miasta i Pucharu Europy w Lekkiej Atletyce. Również Toruń, Chełmno, Żnin, Biskupin i Ciechocinek w ten sposób promowały swoje walory turystyczne. Dla wielu kolekcjonerów i zarazem fanów bydgoskiego zespołu Żuki gratkę stanowi karta z wizerunkiem artystów.

Ogółem przez piętnaście lat wydano 1562 wzorów kart. Największy nakład osiągnęła w 1992 roku karta 50-impulsowa z ofertą Telekomunikacji Polskiej SA - 9 400 000 sztuk. Najmniejszy nakład wprowadzonej do obiegu karty to 100 egzemplarzy. Tyle przygotowano złotych kart na finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, podczas którego zostały sprzedane w drodze publicznej licytacji. Ceny tak zwanych złotych kart osiągały zawsze zawrotną wysokość.

Najciekawsze serie.

Największym powodzeniem cieszą się karty związane z pielgrzymkami Jana Pawła II do ojczyzny, a także olimpiada zimowa w Nagano, znaki zodiaku, łódzkie witraże, latarnie morskie, zwierzęta w zoo i jedyna mapa Polski, wydrukowana w kawałkach na 12 kartach.